

przez późniejsze wydarzenia, kiedy stanie w obliczu problemów dorosłego życia, których jako szesnastoletnia panienka znać jeszcze nie mogła.

W tak szeroko przedstawionym problemie emancypacji nie zabrakło miejsca dla kobiet zajmujących się wystąpieniami publicznymi i pisaniem artykułów o wyższości kobiet nad mężczyznami. Bęczkowska ustami swoich bohaterek krytykuje takie sposoby zabierania głosu w dyskusji o prawach kobiet. Pani Malska, znana piękność brylująca na salonach, dla zabicia czasu pracuje nad książką i wygłasza odczyty w gronie swoich wielbicieli, dla których i tak treść nie ma większego znaczenia. Organizuje w swoich salonach modne spotkania, na których do przewodnich tematów należy uzyskanie powszechnego prawa do rozwodów, odrzucenie instytucji małżeństwa jako kajdan dla kobiet oraz nawoływanie do odwetu na mężczyznach za wieki tradycji kształtujące ówczesne relacje między ludzkie. Hasła wypowiedziane przez panią Malską pozostają jednak tylko hasłami. Malska nie podejmuje żadnych praktycznych działań zmierzających do zrównania w prawach kobiet i mężczyzn, a żądanie równych praw politycznych w sytuacji, kiedy społeczeństwo jeszcze nie mogło dojść do porozumienia w kwestii uczęszczania panien na studia wyższe czy w możliwości podejmowania przez nie pracy zarobkowej, było jedynie działaniem obróconym na budzenie sensacji i zainteresowania osobą przemawiającą. I ten cel Malska osiąga bez trudu. Jej uroda gwarantuje, że na spotkaniach pojawia się zawsze sporo słuchaczy, a zgłaszane przez nią postulaty przyciągają młode dziewczęta, które korzystając z panującej w salonie atmosfery, kokietują obecnych tam mężczyzn. Bęczkowska jednak subtelnie podkreśla, że ten sposób uczestnictwa w ruchu kobiecym potrafi zniechęcić do niego wiele kobiet, które widzą w tym jedynie głośnie i bezmyślnie powtarzanie popularnych haseł bez idących za tym czynów. Zniechęca je także lekko skandalizująca atmosfera panująca na takich zebraniach.

Na kobiercach kwiecistych (...) ugrupowało się kilkanaście osób. Dwie studentki, których wygląd nasuwał przypuszczenie o istnieniu jakiejś chyba trzeciej płci (...) rozprawiają głośno, usiłując jedna drugą zakrzyżać. Odwrócona do nich plecami, z miną pogardliwą młoda, piękna kobieta, w sukni strojnej o krzyżującej barwie i mocno wyciętym staniku, kokietuje zauważając siedzącego obok poważnego mężczyznę o wyniosłym czole. Mademoiselle Blanche Franchon, ulubienica publiczności paryskiej (...) zachowuje się jak w teatrze. Swoboda w słowach i toalecie artystki nie razi gospodyni domu.¹¹

Istotną kwestią, która pojawia się w „Kędy droga?”, jest także zagadnienie pracy kobiet. W tym okresie potrzeba podjęcia pracy zarobkowej przez kobiety staje się coraz bardziej paląca, ponieważ wynika z przemian społecznych, które spowodowały, że ziemiaństwo coraz częściej musi sprzedawać swoje majątki i szukać źródeł utrzymania w miastach. Często jednak brak gruntownego wykształcenia oraz realnego podejścia do własnych możliwości finansowych sprawiały, że rodzina szlachecka w mieście próbowała jak najdłużej utrzymać się z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży majątku. Kiedy jednak pieniądze się kończyły, powracała potrzeba znalezienia innego źródła utrzymania. Albert Wilczyński w swoim humorystycznym opowiadaniu „Wspólnicy” przedstawił losy szlacheckiej rodziny w mieście, gdzie próby założenia spółki handlowej kończą się stratami finansowymi, a przyczyn należy upatrywać w nieznajomości przedmiotu, braku ducha karności i zbyt wielkich nadziejach.¹²

Drugim istotnym czynnikiem, który wywarł duży wpływ na przyspieszenie procesów emancypacyjnych w całej Europie, była liczebna przewaga kobiet nad mężczyznami, co oznaczało, że w społeczeństwie pojawiła się duża grupa osób pozbawionych możliwości samodzielnego utrzymania, bez perspektywy na założenie własnej rodziny, a przez to będących całkowicie zależnymi od ojców czy braci. Można tu przytoczyć przykład dany przez Natalię Krzyżanowską w „Bluszczu”:

Anglia jedna posiada 896 723 kobiet więcej niż mężczyźni, a więc około miliona istot skazanych z góry na bezżeństwo, brak rodziny i własnego domowego ogniska.¹³

Wobec powyższych czynników, do których dochodziło też wzrastające rynkowe zapotrzebowanie na pracowników w coraz szybciej rozwijającym się przemyśle oraz przychodzące nieraz z wielkim trudem przełamujące stereotypów myślowych wciąż obowiązujących wśród konserwatywnej części społeczeństwa, pytanie o konieczność pracy dla kobiet zostało zastąpione przez kwestię, jaką pracą powinny się one zająć. Problem ten w największym stopniu dotyczył warstwę ziemiaństwa i bogatego mieszczaństwa, gdyż tam właśnie los dziewcząt był kształtowany zgodny z salonową etykietą.

Bęczkowska w „Kędy droga?” przedstawiła takie tradycyjne, niejednokrotnie krzywdzące podejście rodziców do swoich dzieci. Pan Klemens nie potrafi zmierzyć się z myślą, że jego córki chciałyby spróbować swych sił w działalności mającej na celu poprawić los chłopstwa w ubogiej wsi. Dla niego uczenie dzieci biedoty czy starania o wybudowanie szpitala, nie należą do zajęć, którymi powinny się zajmować dorastające panny z dobrego domu:

Szpitala obędą się bez was, bo służbę przy chorych pełnią zakonnice; w szkołach są nauczyciele... Gdzież tam jest miejsce dla takich wykwintnych panien, jak moje córki? Eleganckie salony, zagranica... oto to odpowiednie... Muzyka, taniec, lekka beletrystyka, suknia strojna lub piękny kapelusz... oto rozrywki wlaściwe... Cel: wyjście za męża!¹⁴

Sposób myślenia pana Klemensa nie był wówczas odosobniony. Przekonanie, że praca, a tym bardziej praca zarobkowa, nie przystoi kobietom, pokutowało przez długie lata, utrudniając kolejnym pokoleniom dziewcząt przystosowanie do zmieniających się warunków społecznych. W wyniku zmiany warunków finansowych rodziny Krasnohórskich, po śmierci pana Klemensa, młodsza jego córka, Amelia, która od chwili opuszczenia szkoły zawsze chciała pracować dla pożytku ogółu, zakłada pensję. Zamierza ją prowadzić w duchu nowoczesnym, kładąc nacisk na wychowanie fizyczne i umysłowe swoich wychowanek. Spotyka się to z niezadowolaniem matek oddających tam córki. Wychowane najpierw do roli panny będącej ozdobą salonu, potem żony i pani domu, nie widzą potrzeby uczenia swoich dzieci czegoś więcej ponad to, czego same zostały nauczone. Co więcej, wykształcenie uważają za potrzebne tym, które muszą pracować na swoje utrzymanie:

Pani będzie laskawa pamiętać, (...) aby córki moje kształciły się stosownie do pozycji, jaką w świecie zajmują. Nie należy ich utrudzać zbędnymi naukami, bo dobre to dla tych, które, jak pani na przykład, zmuszone są pracować na siebie.¹⁵

Efekty takiego konserwatywnego, a przy tym niepraktycznego sposobu myślenia były doskonale widoczne wśród tych kobiet, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Należą

do nich w powieści pani Irena Orzełińska, wdowa po Waławie. Wychowana zgodnie z najlepszymi salonowymi tradycjami, młodo wydana za męża za kochanego przez nią człowieka, przeżyła niejedno rozczarowanie. Waław okazał się człowiekiem słabym, używającym życia, a przy tym nalógowo grał w karty. Podobnie jak Jerzy z powieści Bęczkowskiej „W szponach”, nie potrafił sobie poradzić sam ze swoją słabością do marnotrawienia pieniędzy przy zielonym stoliku, zaniedbując przy tym rodzinę i majątek. Jerzy po śmierci swojej żony rozpoczyna pokutę za winy młodości, Waław jednak, przegrawszy w karty pokaźne sumy i obarczony długami, popełnia samobójstwo. Dla pani Orzełińskiej oznacza to wrzucenie w kalkowiec nową rzeczywistość, do czego w żaden sposób nie była przygotowana. Pojawia się przed nią konieczność pracy, kierowania gospodarstwem, a chociaż ma jak najlepsze chęci i próbuje w krótkim czasie zdobyć niezbędną po temu wiedzę, jednak czytane pospiesznie książki nie mogą zrekomensować braku wcześniejszej praktyki.

Gorzko żalowała nieraz, że matka strzegła jej od zetknięcia się z gospodarstwem. Cóż jej z tego przyszło, że w młodych latach tyle czasu przy fortepianie spędziła, lub że nauczyła się wysnuwać pajęczę koronki i gipjury?¹⁶

Warto przy okazji nadmienić, że wśród publicystów i publicystek opowiadających się za koniecznością umożliwienia pracy zarobkowej kobietom, zdania na temat formy tej pracy były mocno podzielone. Padły różne propozycje zawodów, uznawanych za zgodne z naturą kobiety, które ta mogłaby wykonywać zgodnie ze swoim powołaniem. Przeważało przy tym przekonanie, że naturalnym powołaniem kobiety, poza dbałością o zacisze ogniska domowego, jest wytwarzanie wszystkiego, co piękne i co posiada wartości estetyczne. Stąd też postulowano, aby kobiety zajęły się tak zwaną sztuką stosowaną do przemysłu, szczególnie zaś malarstwem.¹⁷ Próbowano również zainteresować je produkcją koronek brabanckich na podobną skalę, na jaką produkowano je w Belgii. Natalia Krzyżanowska widziała w tym szansę utrzymania dla setek kobiet, ale również najlepsze lekarstwo na najbardziej radykalne hasła emancypacyjne. Wyraźnie oddzielała emancypację programową, którą uważała nawet za szkodliwą dla sprawy kobiecej, ponieważ zniechęca do niej większe masy społeczeństwa. Sądziła, że najważniejsze są czyny, które dowodzą dojrzałości intelektualnej i społecznej, a przy tym nie odrywają kobiet od wszystkich zajęć w domu, dlatego też pozostawała gorącym zwolennikiem rozwoju koronkarstwa.

cdn.

¹ Por. Wł. T., „Okrucy literackie”, „Gazeta Warszawska”, 1896, nr 178.

² Ibidem.

³ Por. T. Jeske-Choiński, „Przedmowa”, [w:] W. Grot-Bęczkowska, „Marzycielka”, Warszawa 1900, s. 7.

⁴ Por. Wł. T., „Okrucy literackie”, „Gazeta Warszawska”, 1896, nr 178.

⁵ „Literatura i Sztuka”, „Tygodnik Polski”, 1903, nr 22 (30), s. 313.

⁶ Por. K. Przybylski, „Kronika Literacka”, „Wiek”, 1897, nr 229.

⁷ J. Rusticus, rec. „Kędy droga?”, „Ateneum”, 1898, t. 3, s. 164.

⁸ Por. W. Grot-Bęczkowska, „Kędy droga?”, Warszawa 1898, s. 8.

⁹ Por. W. Grot-Bęczkowska, „Kędy droga?”, Warszawa 1898, s. 14.

¹⁰ Ibidem, s. 8.

¹¹ Ibidem, s. 371-372.

¹² Por. a. Wilczyński, „Wspólnicy”, [w:] „Galeria dyletantów”, Warszawa 1887, s. 160.

¹³ A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], „Kobieta w Stanach Zjednoczonych”, „Bluszczy”, 1895, nr 7, s. 49.

¹⁴ W. Grot-Bęczkowska, „Kędy droga?”, Warszawa 1898, s. 26.

¹⁵ Ibidem, s. 327.

¹⁶ Ibidem, s. 120.

¹⁷ Por. A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], „Wystawa pracy kobiet”, „Bluszczy”, 1897, nr 46, s. 362.